



Co z usługami dla ludności?

Inicjatywa Łodzi godna podchwycenia

Wszystko wskazuje na to, że w tym roku usługi staną się bardziej dostępne dla ludności. Świadczy o tym m. in. plany pracy organizacji spółdzielczych i Państwowego Przedsiębiorstwa Terenowego Drobnej Wytworczości.

O dalszym rozwoju usług mówią też ostatnie uchwały KERM w tej sprawie. Przypomnijmy, że w tym właśnie dziale gospodarczym nie obowiązują limity zatrudnienia i fundusz płac, a więc w tej dziedzinie nie ma żadnych hamulców.

Niemniej jednak istnieje jeszcze szereg przeszkód — innej natury, które sprawiają, że niejednokrotnie (zwłaszcza w małych miasteczkach i na wsi,

Lekarz-morderca stanie przed sądem

W piątek, prokurator generalny Hesji, Bauer, poinformował, że sąd w Limburgu wszczął dochodzenia w sprawie hitlerowskiego lekarza, prof. Wernera Heyde alias Sawade, który dokonywał masowych morderstw. Proces odbędzie się przypuszczalnie latem tego roku.

Heyde, przebywający od sierpnia 1961 r. w areszcie śledczym w Limburgu, oskarżony będzie o współudział w zamordowaniu ponad 100 tys. ludzi. W wyniku ustawodawstwa hitlerowskiego i tajnych zarządzeń nazistowskich, Heyde organizował w różnych — podległych mu instytucjach służby zdrowia, masowe uśmiercanie psychicznie chorych lub też innych kategorii ludzi, skazywanych na śmierć przez hitlerowców. (PAP)

„Wściekli“ w akcji

Po konferencji prasowej Kennedy'ego

Prezydent Kennedy oświadczył w czwartek wieczorem na konferencji prasowej że rozłam między Europą zachodnią a Ameryką byłby katastrofą dla Zachodu.

Kennedy powiedział, że „wierz w stale rozwijającą się Europę, w potężną Europę, której aktywnym uczestnikiem byłaby Wielka Brytania“.

Prezydent dodał, że USA są „zaniepokojone“ niepowodzeniem rokowań w sprawie przyjęcia Anglii do Wspólnego Rynku.

W dalszej części konferencji prezydent oświadczył raz jeszcze, że według danych w wiadomości amerykańskiej, na Kubie nie ma polskich strategów, oraz że wojskowi radzieccy przebywający na wyspie w żadnym razie nie stanowią siły, która mogłaby dokonać inwazji na jakikolwiek kraj. Prezydent po starcie mówił o „reżimie Castro“ ale dał do zrozumienia, że organizatorzy obecnej wojowniczej kampanii, zarządzający rządowi USA, iż nie dostrzegają niebezpieczeństwa „wzrostu wojskowego potencjału radzieckiego na Kubie“ powinni zachować „poczucie proporcji“ bo swoimi atakami nie dobrego nie osiągną.

Mimo oficjalnych zaprzeczeń przedstawicieli rządu USA i oświadczeń prezydenta Kennedy'ego stwierdzających, iż nie ma żadnego „nowego powiększenia się ra-

Ile kosztują zebrania?

W ciągu 10 mies. ubr. w 14 wielkich łódzkich zakładach pracy około 25 tys. osób zwolniono od zajęć zawodowych na wszelkiego rodzaju zebrania, narady, posiedzenia itp. na około 500 tys. godzin.

Ludziom tym wypłacono 5 mln zł za... nieprzepracowane zawodo-wo godzin. W tym samym czasie obsługiwane przez nich warsztaty albo stały nieczynne, albo były obsługiwane przez wspólnotę rzeszy pracy, czy też musiały otrzymać dodatkową obsługę.

Powyższe obliczenia przeprowadzone przez specjalną komisję, powołaną przez KŁ PZPR pobudziły szereg dzielnicych i zakładowych komitetów partyjnych, a także niekiedy organizacje związkowe do przesuwania narad i zebrania, o ile to tylko możliwe, na godziny po pracy zawodowej.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Janusz Marciszewski.

na trudności lokalowe. W wielu województwach przydziały na tym odcinku tylko w kilkunastu procentach pokrywają zapotrzebowanie.

PAP

„Pedagogiczne“ mapy z Niemiec zachodnich

Jak informuje dziennik „Arbeiderbladet“, norweska opinia publiczna z oburzeniem dowiedziała się, że w niektórych szkołach w Oslo i innych miastach norweskich wprowadzono do nauki geografii mapy i globusy, na których granice Niemiec są zaznaczone tak, jak w roku 1937. Jak podkreśla dziennik, „mapy te zostały zakupione nie przypadkowo, lecz zupełnie świadomie“. Mapy i globusy są pochodzenia zachodniemieckiego.

Redakcja „Arbeiderbladet“ zwróciła się do władz szkolnych z prośbą o wyjaśnienie, jak mogło dojść do podobnego skandalu. Dyrektor Knut Haugen oświadczył, co następuje: „Te mapy okazały się pod wieloma względami najkorzystniejsze. Są one wyraźne, tanie i przede wszystkim słuszne pod względem pedagogicznym“. (PAP)

Carstens powrócił z USA do Bonn

W piątek rano powrócił z Waszyngtonu podsekretarz stanu w bńmskim MSZ, Carstens. Na lotnisku we Frankfurcie n. Menem oświadczył on, że udało mu się rozproszyć wiele zastrzeżeń amerykańskich, w suwanych wobec traktatu niemiecko-francuskiego.

Carstens — wedle własnych słów — próbował przekonać rząd USA, iż NRF nadal w pełni popiera NATO. Podczas swoich rozmów waszyngtońskich przekonał się, że główną troską USA jest jedność i siła NATO, zaś sprawa przystąpienia W. Brytanii do EWG znajduje się dopiero na drugim planie. Carstens m. in. przyjęty został przez prezydenta Kennedy'ego. (PAP)

87 km wysokości osiągnęła rakietą NRF

W czwartek dwustopniowa rakietą eksperymentalna wyrzuczona w Niemczech zachodnich na plaży niedaleko Cuxhaven, osiągnęła wysokość 87 km. Rakietą napędzana była 100 kg stałego paliwa.

Dwie poprzednio wyrzuczone jednostopniowe rakiety zachodniemieckie osiągnęły wysokość 53 i 58 km. Wszystkie trzy rakiety zaopatrzone były w nadajniki, które kierujący doświadczalniami inż. Seliger określił jako „aparaturę dla niemieckiego programu badania przestrzeni kosmicznej“. (PAP)

Nieposłuszny sąsiad

Dlaczego upadł rząd Diefenbaker

nów Zjednoczonych. Ale „wielki sąsiad“ wiedział co robi. Rząd Diefenbaker musiał upaść. Musiał, bowiem to, co działo się w stolicy Kanady, interesowało szczególnie USA, zwłaszcza od czasu, gdy kierownictwo rządu objął Diefenbaker.

Waszyngton zarzuca obecnie Kanadzie, że nie wywiązała się ze swych atomowych zobowiązań, podjętych przed paru laty. Faktem jest, że po dojściu do władzy w Kanadzie przed 3 laty partii po stepowych konserwatystów, rząd nie spieszył się z przekształceniem tych zobowiązań w trwały, dwustronny układ. Przy wielu okazjach, premier kanadyjski dawał do zrozumienia, że niezupełnie zgadza się z pewnymi posunięciami polityki amerykańskiej. Odnosiło się to m. in. do Kuby i polityki USA, która doprowadziła do kryzysu w strefie Morza Karaibskiego.

Wymowne było i to, że Kanada nie złożyła akcesu do szeregu akcji, inicjowanych przez USA. M. in. w pewnym okresie nadal przy mowała na swoich lotniskach samoloty radzieckie, lecące na Kubę, a także w portach — radzieckie statki. Minister spraw zagra-

Własny interes górą!

Skandal dyplomatyczny w Nowym Jorku

„Mona Lisa“ stała się pośrednio przyczyną małego skandalu dyplomatycznego. Z okazji przeniesienia obrazu z Waszyngtonu do Nowego Jorku, tamtejsze Metropolitan Museum wydało w środę przyjęcie. Zaprosiło na nie m. in. sekretarza generalnego ONZ, U Thanta. Dla niego też dyrekcja muzeum przeznaczyła honorowe miejsce przy stole. Obok U Thanta, miała siedzieć pani Alphant, żona ambasadora Francji w Waszyngtonie, jedna z najpiękniejszych kobiet waszyngtońskiego świata dyplomatycznego.

Jak podaje Agencja Reutera, ambasador Alphant, powiadomiony o tym, zaprotestował w dyrekcji, oświadczając, że honorowe miejsce nie powinno przyspać U Thantowi. Alphant oświadczył też podobno, że nie życzy sobie, aby podczas przyjęcia, którokolwiek fotografował U Thanta razem z „Mona Lisą“, czy też z jego, ambasadora, żoną...

U Thant, dowiedziawszy się o wszystkim, nie przybył na przyjęcie.

Agencja Reutera stwierdza, że stosunki między rządem Francji a ONZ są od dawna ozięble, jednakże niektórzy twierdzą, iż względu, którym powodował się Alphant, protestując przeciwko uhonorowaniu U Thanta, były raczej natury osobistej niż dyplomatycznej.

PAP

Czy zamierzona zniewaga?

Księżniczka brytyjska Małgorzata i jej małżonek lord Snowdon odwołali zapowiedzianą na pierwsze dni marca wizytę w Paryżu, gdzie mieli być gośćmi ambasadora brytyjskiego. Oficjalnym powodem odwołania wizyty była ko nieczność reprezentowania przez księżniczkę królowej Elżbiety w czasie jej nieobecności w kraju.

Komentatorzy uważają, iż odwołanie tej wizyty jest „wyraźnie zamierzona zniewaga“ wobec prezydenta de Gaulle'a i ma ścisły związek z jego rolą w zerwaniu rokowań o przyjęcie W. Brytanii do Wspólnego Rynku. Obserwatorzy podkreślają, że księżniczka i jej małżonek byli zaproszeni na śniadanie przez de Gaulle'a.

PAP

Sytuacja w Katandze skomplikowana

Jak już podawaliśmy, sekretarz generalny ONZ U Thant przedłożył niedawno Radzie Bezpieczeństwa raport na temat sytuacji w Kongo, w którym stwierdził m. in., iż „secesji Katangi położono kres“.

W związku z tym komentarz TASS pisze m. in.:

Fakty z ostatniego okresu świadczą, że Czombe i jego klika bynajmniej nie pogodzili się z porażką. „Legion cudzoziemski“ Czombego przeniósł się do sąsiedniej Angoli. Na drogach Katangi pojawiły się bandy rozbójników składających się ze zwolników Czombego, a sam „prezydent“ Katangi swobodnie jeździ po świecie werbując nowe siły.

Tak więc mówienie o „zakonczeniu secesji Katangi“ jest niebezpiecznym samouspokojeniem. Gniazdo separatystów katangijskich zostało rozrzucone, ale nie zlikwidowane. (PAP)

sport • sport • sport

Spartakiady Tysiąclecia szkołą organizatorów sportu

Centralna Spartakiada w Polsce odbędzie się w roku olimpijskim, a więc za rok. Jest to jedna z form włączenia kultury fizycznej do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, trwających już od trzech lat. Spartakiady organizowane w całym kraju od 1960 roku stały się imprezami masowymi — stały się też atrakcyjne. Ruch spartakiadowy w wielkim stopniu potrafił wpłynąć na upowszechnienie wychowania fizycznego i sportu, rozszerzył swój zasięg, a mało aktywne środowiska pobudził do pracy.

W ub. roku odbyło się ponad 54 tys. spartakiad w których startowało około 7 tysięcy uczestników (zaledwie 2.500 w 1960 r.). W tym okresie przeszkolono 5.500 sędziów, 2.200 instruktorów oraz ok. 12.000 organizatorów sportu. Znaczenie rozwinęła się akcja społeczna w zakresie budownictwa urządzeń sportowych. Zbudowano m. in. około 3.000 boisk (w tym 373 dużych), 130 kąpielisk.

Najbliższe spartakiady będą w niektórych przypadkach łączyć się z mistrzostwami Polski, szczególnie w 1964 r. W porównaniu z analogiczną imprezą 1952 r., zaszły obecnie spore zmiany. Tym razem nie tylko sport wyczynowy wyjdzie na pierwszy plan, lecz przeprowadzone zostaną jednocześnie imprezy masowe i pokazy gimnastyczne. Niektóre podczas spartakiad organizowane imprezy mają po kilka szczebli, a ich program przewiduje znowu rozegranie kilku czy nawet kilkunastu konkurencji.

Opracowuje się obecnie regulamin dla Centralnej Spartakiady. Będzie ona niewątpliwie największym przeglądem dorobku wychowania fizycznego i sportu w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Spartakiada ma w zasadzie obejmować jako główne punkty programu 12 następujących dyscyplin: pływani, kajakarstwo, szermierkę, zapasy, kolarstwo, podnoszenie ciężarów, piłkę nożną, koszykówkę, siatkówkę, piłkę ręczną, lekką atletykę i boks.

Poznań jako miasto wydzielone wystawi do Spartakiady Centralnej przypuszczalnie odrębną reprezentację, a osobną województwo, również w tych samych dyscyplinach.

W rozpisany w ub. roku współzawodnictwie spartakiadowym pierwsze miejsce zajął Rzeszowski przed województwem olsztynskim. Wyróżnione dziesięć województw otrzymało z GKKFIT nagrody pieniężne na zakup sprzętu. Poznań znalazł się poza pierwszą dziesiątką.

Wszystkie tegoroczne spartakiady powiatowe i spartakiady wojewódzkie w Poznaniu będą ostatnim ważnym sprawdzianem gotowości wielkopolskiej młodzieży przed występem w stolicy. (tp)

Tym razem „na sucho“

Hokejowa reprezentacja Stanów Zjednoczonych rozegrała w piątek, 8 bm. w Moskwie między państwowym mecz z drużyną ZSRR. Podobnie jak i na tournée po Czechosłowacji, Amerykanie okazali się zbyt słabym przeciwnikiem dla zespołu gospodarzy. Hokeiści radzieccy zwyciężyli 12:0 (4:0, 4:0, 4:0). (PAP)

Tańce i zabawa na lodowisku Sanu

W sobotę od godz. 16 na lodowisku RKS San przy ul. Obozowej odbędą się w dalszym ciągu imprezy na lodowisku, które będą podsumowaniem zawodów ostatnich dwóch tygodni. Sobotni program przewiduje: jazdę szybką i figurową, pary taneczne i zabawę na lodzie. Zwycięzcy poszczególnych konkurencji otrzymają nagrody.

Organizatorem imprezy jest Dzielnicowy Komitet KFIT Poznań-Grunwald z sekcją wrotkarską RKS San.

Zapisy do poszczególnych konkurencji można składać jeszcze na pół godziny przed rozpoczęciem zawodów. (x)

Pierwsza niespodzianka na budapeszteńskiej taftli

We wczorajszej konkurencji tańca na lodzie, tegorocznych mistrzostw Europy, rozgrywanych w Budapeszcie, doszło do pierwszej niespodzianki. Aktualna para mistrzów świata w tej konkurencji, rodzimego Romanowie (CSRS) doznali nieoczekiwanej porażki, zajmując ostatecznie drugie miejsce. Tytuł mistrzowski zdobyła świetna para angielska Phillips i Sherman, zbierając na swym koncie łącznie 252,2 pkt. Czechosłowacy uzyskali 251,3 pkt.

Ogólnie liczonego się ze zdobyciem mistrzostwa tytułu przez parę czechosłowacką. Jeszcze przed ogłoszeniem werdyktu sędziowskiego Czechosłowacy przyjmowali już gratulacje. Ogromne więc zdziwienie zapanowało, kiedy jury, po ponad godzinnej debacie, ogłosiło oficjalne wyniki. (za)

Polacy bez sukcesów

Całkowitym niepowodzeniem zakończyły się starty naszych narciarzy w zawodach o puchar Kurikkala, organizowanych w Asiago we Włoszech. Czterej nasi narciarze w biegu na 15 km nie odegrali żadnej roli. Furtak zajął dopiero 24 miejsce, Figura — 31, Zelek — 33 i Gut Misiaga — 51.

Prym wiodli zawodnicy włoscy, z których aż 9 znalazło się w pierwszej piątce. Zwycięzcą tej konkurencji został niespodziewanie Włoch Nones w czasie 49.13,4 przed Demelem. Rewelacyjny w biegujnym sezonie, pogromca koalicji Skandynawów, Włoch de Dorigo zajął dopiero trzecią lokatę. (za)

dla każdego...

W stolicy nastąpiło uroczyste rozdanie nagród najlepszym MKS-om w 1962 r. Pierwsze miejsce i Puchar „Sportowca“ zdobył MKS Warszawa przed Gdańskiem, Olsztynem i Poznaniem. Zwycięzcy otrzymali sprzęt sportowy.

Mgr Zygmunt Szelest — twórca polskiej szkoły oszczepu — wrócił przed kwartałem do pracy z oszczepnikami. Przejął on funkcje koordynatora.

W Katowicach zmarł znany również w Poznaniu w okresie międzywojennym zasłużony działacz sportowy, b. kapitan Polskiego Związku Bokserskiego — Henryk Sadłowski.

MIECZYSLAW HALIŃSKI

„CZERWONY” MECENAS

W 80 rocznicę urodzin Teodora Duracza

legatów Robotniczych. Odrzucił proponowaną mu tekę ministra sprawiedliwości w rządzie Witosa, by cały swój talent prawniczy i głęboką wiedzę poświęcić ludziom, którzy za swe przekonania polityczne coraz częściej zasiadali na ławie oskarżonych.

Szerokim echem odbiły się wśród społeczeństwa procesy komunistycznych postów Tomasza Dąbala, Stanisława Łanckiego, proces zwany świętojskim, na którym sadzono 39 uczestników konferencji Komunistycznej Partii Galicji Wschodniej, proces członków białoruskiej Hromady i podobne im wydarzenia dające niechlubne świadectwo „demokratycznemu” rządowi Rzeczypospolitej. Na żadnym z nich nie zabrakło Teodora Duracza.

Do dziś przetrwały teksty płomiennych słów „czerwonego” mecenasa, odważnych, bojowych wystąpień, które przekształcały ławę oskarżonych w trybunę walki politycznej. Teodor Duracz nie tylko bronił swych klientów w określonej sprawie, Usiłował wyjaśnić sędziom i całej sali istotę idei, za którą cierpią oskarżeni. Oskarżał również sam ówczesny aparat wymiaru sprawiedliwości za niedopuszczalne pastwienie się nad więźniami, za korzystanie z usług prowokatorów i szpicłów.

Mimo szyszan i napaści, zwłaszcza ze strony kół endeckich, „czerwony mecenas” nie załamał się, nie uległ. Znany ze swego dowcipu i optymizmu mawiał tylko, że „coraz trudniej wytrzymać z naszymi se dziami” i... szyskował się do następnej rozprawy.

Odważył, nieugiętość postawy i talent prawniczy budziły podziw i szacunek dla jego osoby wśród polskiej palety. Nie zaskiepił się zresztą Duracz w kręgu paragrafów. Utrzymywał szerokie kontakty z lewicowym środowiskiem intelektualnym, znajdował się na wspólprace z MOPR i Ligą Ochrony Praw Człowieka i Obywatela. Choć zdawał sobie sprawę co grozi znanemu „bolszewikowi”, członkowi Towarzystwa Przyjaciół Związku Radzieckiego, gdy wybuchła wojna pozostał w kraju, by dalej służyć sprawie. I służył jej. Do końca.

IRENA SOLIŃSKA

Przed wojną i dzisiaj

Tym co napiszę, w piecu nie napali. Nie myślę także przekonywać Ciebie, Czytelniku, że siedzisz w zimnym mieszkaniu na skutek „wyższych konieczności”. Po prostu, mam przed sobą Twój list, w którym dźwisz się, jak mogło do tego dojść, że w tej na węglu stojącej Polsce, obywatele nie mogą nabyć tyle opału ile potrzebują. Przecież — piszesz w swoim liście — przed wojną mieliśmy więcej ludności i mniej kopalń a węgla można było kupić zawsze i wszędzie! I tylko na to pytanie spróbuję Ci odpowiedzieć.

Istotnie, przed wojną węgiel można było kupić zawsze, tylko... nie każdy miał na to kupno — pieniądze. Pamiętam, wiem, że i Ty, Czytelniku, pamiętasz te czasy, gdy do podmiejskich lasów ciągnęła ludność po tzw. susz. Mężczyźni nieśli ze sobą długie tyki zakończone hakami, którymi obłamywali z koron drzew suche gałęzie. Kobiety i dzieci zbierały sęki i szyszki. To był dla tysięcy rodzin jedynie dostępny opał.

W roku 1938, Polska miała 35 mln obywateli i wydobywała 38,1 mln. ton węgla, z czego 11,7 mln. ton sprzedawała za granicę. W kraju pozostawało 27 mln. ton z tego około 20 mln. ton zużywał przemysł, elektrownie, koleje itd. Reszta szła na opał. Składy były zawsze pełne. Rodził się mit nadmiaru węgla w kraju.

W roku ubiegłym Polska liczyła 30 mln. obywateli i wydobyła 109 mln. ton węgla, z tego około 17 mln. ton sprzedawała za granicę. W kraju pozostało 92 mln. ton, z tego około 76 mln. ton zużył przemysł, energetyka, koleje itd.; a całą resztę, 16 mln. ton wykupiła ludność na opał.

Porównajmy: przed wojną, 35 mln. ludności nie stać było na wykupienie 7 mln. ton węgla rocznie. Właściciele składów opałówych prześcigali się w uprzejmości wobec klienta, szukali go. Dziś 30-milionowa ludność zakupuje 16 mln. ton węgla i nadal jest go za mało. W składach opałówych musisz brać to co Ci racza nasypać, a wozaczy na ogół uprzejmością nie grzeszą. Jeżeli tylko pozwolisz to Ci twój „przydział” obskubią!

Czy nie można więc więcej węgla rzucić na rynek kosztem ograniczenia eksportu?

Można i to już się robi od lat! W roku 1950 eksportowaliśmy 26,6 mln ton, w roku 1962 tylko 17 mln. ton, a więc niewiele więcej niż przed wojną. W handlu zagranicznym istnieją jednak pewne zasady;

zawartych umów, tak z dnia na dzień, jednostronnie, zrywać nie wolno. Nasi kontrahenci mogą bowiem odpać nam taką samą monetą. A nasz z dnia na dzień rosnący przemysł, bez dopływu surowców: rud metali, kauczuku, ropy, bawełny, wełny, skór itp. — obyć się przecież nie może.

Nie każdy wie, że Polska co roku musi kupować za granicą prawie milion ton węgla koksującego, którego w starych kopalniach polskich brak. Za ten węgiel także trzeba czymś płacić.

Dlatego w takim razie nie zwiększamy wydatnie wydobycia?

To też się robi. Wydobycie węgla wzrosło u nas z 47,3 mln ton w roku 1946 do 109 mln. ton w roku ubiegłym. Nie wnikając w sposoby i metody, jakimi to robiono, wyśmienicie ze starych — przed wojną z reguły rabunkowo eksploatowanych — kopalń takich ilości węgla, było nie lada sukcesem.

Lecz stare kopalnie nie są przecież studnią bez dna a nowych budowano mało; inwestycje górnicze to proces długotrwały (budowa kopalni trwa od 6 do 12 lat) i niezwykle kosztowny. Stąd tempo wzrostu wydobycia węgla zaczęło w ostatnich latach słabnąć a zapotrzebowanie — rosnąć. Ekonomisci wyliczyli, że w naszych warunkach, każdemu procentowi przyrostu produkcji przemysłowej, powinno towarzyszyć 0,5 procent wzrostu wydobycia. Tymczasem w 10-leciu 1950—1960 globalna produkcja przemysłowa kraju zwiększyła się o 290 proc. a wydobycie węgla tylko o 65 proc.

Zmniejszenie w latach 1957/1958 eksportu węgla choć i tylko na bardzo krótki okres — złagodziło deficyt paliw w kraju. Spożycie rosło niesłychanie szybko, osiągając w roku ubiegłym swój kulminacyjny punkt. Trzeba było naruszyć tzw. żelazną rezerwę. I w takim momencie przyszły nie notowane od lat mrozy i śnieżyce, które spotęgowały zużycie węgla paraliżując jednocześnie transport.

Ślask, który codziennie wysyłał do wszystkich zakątków Polski 300 pociągów węgla, przez wiele dni był skutecznie zatkany przez tkwiące w za spach transporty. Skromne zapasy węgla leżące w składach opałówych miast, w fabrykach i elektrowniach, przy ponad 20-stopniowym mrozie szybko stopniały.

Resztę, Czytelniku, już znasz.

Mity o węglu

Czy w takiej jednak sytuacji nie trzeba zrewidować mity o tym, że Polska ma węgla po dziurki w nosie i tylko ktoś tam nie chce go ludziom dać?

Bo problem paliw nie znika nie wraz z mrozami. Będzie on istniał nadal mimo budowy Rybnickiego Okręgu Węglowego, Turowa, Konina i Turka. Im szybciej każdy zrozumie, że w Polsce nie ma nadmiaru węgla, że trzeba węglem gospodarzyć oszczędnie, tym lepiej.

A szafujemy węglem w sposób zatrważająco bez troski. Popatrzmy na spowite w kłębach pary fabryki, na ciężkie, pełne niespalonego węgla dymy setek kominów; popatrzmy na nie remontowane paleniska

kotłowni, pieców i piecyków, na złą izolację mnogich rur i przewodów ciepłych. To są wszystkie szczeliny, którymi ulatują w powietrze, drobne po drobnie, całe pociągi węgla.

Gdyby gospodarka przez modernizację swoich urządzeń ciepłych zaoszczędziła tylko 1 procent zużywanego przez siebie węgla, ludność mogłaby od razu uzyskać 760 tys. ton węgla na opał więcej. A przecież są przedsiębiorstwa, mogące zaoszczędzić nie 1 lecz 20 i 30 proc. węgla.

I tu tkwi najważniejsza — obok budowy nowych kopalń — możliwość złagodzenia węglowego deficytu.

PIOTR CHOJNACKI

NASZE ROZMOWY

Mistrz Wiktor od „minii”



W ostatnich 8 latach, u „Cegielskiego”, nastąpiły duże zmiany. Zaniechano tam produkcji przestarzałych typów wyrobów, wprowadzając w zamian konstrukcje bądź doskonałe, bądź zupełnie nowe, wymagające zastosowania doskonałej techniki i organizacji wytwarzania. Podwoiła się wielkość produkcji. Przetwarzaniu uległy także kadry. Na stanowiska średniego i wyższego dozoru technicznego awansowano setki nowych ludzi. Jednym z nich jest młody mistrz malarski w Fabryce Wagonów (W-3) — Stanisław Wiktor. Jest to człowiek czytany, interesuje go zarówno nowa technika jak i psychologia pracy, a jego hobby — to fotografia. Po „fajerancie” zaprosił mistrza Wiktora na kawę. Po wymianie poglądów na skutki mrozów, rozmowa zeszła na temat produkcji.

— Czy nie uważa pan — zapytałem, że ci ludzie z W-3 są tacy jacyś nerwowi? Z byle powodu krzyczą, gestykulują!

— Wie pan, ja także się nad tym zastanawiałem. Pracuję w Fabryce Wagonów dopiero dwa lata, przedtem też pracowałem u „Cegielskiego”, lecz w laboratorium chemicznym. Tam była cisza, ludzie spokojni, a tu wieczny hałas, huk młotów, ludzie głuchni, żyją w ciągłym podnieceniu, które wpływa sądzę i na stosunki międzyludzkie w fabryce, i na to, że ludzie tu mówią głośniejszym głosem niż gdzie indziej...

— A dużo pan ma ludzi u siebie?

— Prawie pięćdziesięciu.

— Jak się układa współpraca z nimi?

— Nie narzekam, myślę, że oni też nie.

— Długo pracują w Fabryce Wagonów?

— Połowa chyba od wojny, a reszta ciągle „przepływa” przez malarnię. Bo w minii rozstrzyga pierwszy miesiąc pracy. Kto go przetrzyma — zostaje.

— To praca w minii jest tak ciężka?

— Może nie tyle ciężka, ile nieprzyjemna i niebezpieczna dla zdrowia. Minia, to taka czerwona farba ołowiova. Chroni metal przed korozją. Zimą to jeszcze pół biedy, ale latem, gdy z dachu bucha żar, rozpuszczalniki parują i wtedy człowiek po godzinie pracy jest gotów...

— Wytrzymują chyba tylko ludzie silnej budowy?

— To nie powiedziane. Mam u siebie ludzi o filigranowej budowie i trzymają się od lat doskonale.

— Ale lekarz chyba ich okręso wo bada?

— O tak! Z ołowia żartów nie ma. Każdy nowo przyjmowany do pracy jest u nas truntownie badany i potem podobne badania przechodzi o kwartał. Codziennie otrzymuje litr mleka, dostaje także witaminę C oraz specjalne kremy do smarowania twarzy i rąk.

— A jak z normami pracy?

— Normy przy pracy w minii są tak ustawione, że malarz może i powinien co pewien czas przerwać pracę i odetchnąć świeżym powietrzem. W nadgodzinach pracować nie może.

— Mówi pan, że malujący minią w nadgodzinach robić nie może. No, a jeżeli trzeba ratować plan?

— Pracujemy szczęśliwie w takiej fazie produkcji, w której niedostatki zaopatrzenia mniej się dają we znaki. Jedno jest pewne: wadliwa kooperacja nie wpływa dodatnio na gotowość ludzi do produkcyjnych zrywów. Zdarza się i nam, że wyłazimy ze skóry, by szybciej oddać wagon do montażu, a on później stoi całymi dniami, bo ktoś tam czegoś nie przysłał na czas. Ludziom wtedy opadają ręce. Całe szczęście, że zapominają!

— A jak tam u was ze współzawodnictwem pracy? Jak jest nastawienie robotników do tego problemu?

— Owszem, współzawodnictwo pracy istnieje, ale... Niech pan przyjdzie do fabryki, jak wywieszają listy nagrodzonych i posłucha komentarzy czytających. W radzie zakładowej przez trzy dni drzwi się nie zamykają, tyle pretensji. A to, że na liście wciąż te same nazwiska, że kryteria oceny nieznane i tak w kółko. — Ludziom trudno dogodzić. To zresztą niełatwa sprawa.

— Może jest tak dlatego, że na skutek mnogości zawodów, różnych norm i nieporównywalności wysiłków, przeciętny pracownik nie ma możliwości obiektywnej oceny? Czy nie słuszniej byłoby wydzielić pewną sumę pieniędzy na nagrody do dyspozycji majsteri i organizować współzawodnictwo — obok ogólnofabrycznego — w mniejszych zespołach ludzi?

— Wie pan, to niezła myśl. Przysporzyłoby to nam mistrzom na pewno pracy, ale w mniejszych, jednorodnych zawodowo zespołach, idea, zasady i kryteria oceny współzawodnictwa stałyby się ludzom zrozumialsze i bliższe.

Rozmawiał: P. Ch.

Argumenty i dyskusja w walce ideologicznej

O CZYM
PIŚZA

Lutowe wydanie miesięcznika „Nowe Drogi” otwiera artykuł redakcyjny pt. **Pokoje współzawodnictwo dwóch systemów a walka ideologiczna**. Wypowiadając się na ten aktualny temat, żywo dyskutowany zwłaszcza w środowiskach naukowych i twórczych, „Nowe Drogi” podkreśla obiektywną konieczność prowadzenia walki ideologicznej; właściwie rozumiana i właściwie prowadzona walka ideologiczna — podkreśla się w artykule — pomaga zwycięstwu sprawy pokój i socjalizmu w warunkach pokojowego współzawodnictwa dwóch światowych systemów.

Potrzeba prowadzenia walki ideologicznej wynika z obiektywnego faktu istnienia dwóch zasadniczo odmiennych ustrojów społeczno-ekonomicznych w skali światowej, a w społeczeństwach klasowych — przeciwnych klas społecznych; stąd też istnieje w świecie dwie zasadnicze przeciwstawne ideologie — socjalistyczna (marksizm) i burżuazyjna.

W tej sprawie istnieje na ogół jasność poglądów. Bardziej skomplikowana jest natomiast sprawa sposobów prowadzenia walki ideologicznej. Tym bardziej, że ideologia w czystej postaci właściwie nie występuje. Często poważny dorobek naukowy, czy artystyczny, jest tak umiennie i tak skomplikowanie spleciony z fałszywą i szkodliwą tezą ideologiczną, że niełatwo ją oddzielić, wyłączyć z całości i nadać zasadniczej krytyce, bez uszczerbku dla pozytywnej strony twórczości. Stąd wyłania się potrzeba subtelnej analizy treści, znajomości przedmiotu i dobrej woli, by zamiast walki z ideą — nie doprowadzić do absurdu negacji dorobku naukowego czy artystycznego.

Walka ideologiczna to przede wszystkim

walka na argumenty; odpięcie fałszywych i szkodliwych sądów przeciwnika, obnażenie klasowej treści ideologicznej ze wszystkich nawarstwień, służących często maskowaniu istotnego sensu klasowego. W walce tej najsilniejszym naszym argumentem są sukcesy krajów socjalistycznych w gospodarce, nauce i kulturze.

Przystępując do badań naukowych, marksista kieruje się marksistowską zasadą nieograniczonych możliwości poznawczych.

Ideolog burżuazyjny — co szczególnie uwydatnia się w naukach społecznych — ograniczony jest obawą przed ujawnieniem ograniczeń klasowych, przed uzasadnieniem obiektywnej prawdy o historycznie przejściowym charakterze kapitalizmu; to prowadzi go albo do mistyfikacji rzeczywistości, albo do jej fałszywego odzwierciedlenia. Walcząc z takimi poglądami należy w konfrontacji z rzeczywistością, w konfrontacji z osiągnięciami nauk szczegółowych, uzasadnić fałszywość i szkodliwość poglądów przeciwnika. Stąd wynika potrzeba zwalczania także wśród marksistów wpływow metodologicznych teoretyków burżuazyjnych lub reprezentantów eklektyzmu. Innym niebezpieczeństwem są tendencje do przekształcenia nauki w apologetykę doraźnej polityki lub zastępowania naukowej analizy zbiorem tez opartych na koncepcjach doktrynalno-woluntarystycznych.

Walka ideologiczna — podkreśla się w artykule — zakłada konieczność rozwijania atmosfery dyskusyjności w nauce, szerokiego styku z nauką światową (niezależnie od kierunku badań i istnienia obiektywizmu), śmiałość w podejmowaniu nowej tematyki — nawet jeśli zrodziła się ona w ramach kierunków, które zwalczamy.

Uznając użyteczność cybernetyki i konstrukcji matematycznych dla nauk społecznych i przyrodniczo-technicznych, artykuł podkreśla, że tylko **metodologia marksistowska może stanowić podstawę jednoci wszystkich nauk**. Tylko bowiem na gruncie ustroju socjalistycznego wszystkie nauki służą wspólnej sprawie — społeczeństwu i jego wszechstronnemu rozwojowi.

Omawiając następnie **walkę ideologiczną w kulturze**, artykuł podkreśla, że walka w tej dziedzinie nie jest skierowana przeciwko nowatorstwu, eksperymentowaniu i poszukiwaniu coraz doskonalszego wyrazu artystycznego. Walka toczy się przeciwko szkodliwej wymowie ideowej, przeciwko literaturze i sztuce wypaczającej prawdę, antyhumanistycznej, głoszącej filozofię rozpacz, beznadziejności, niewiary w postęp, w socjalizm, w człowieka.

W zakończeniu artykuł podkreśla: **zasady kompromisów nie wolno przenosić do dziedziny ideologii**. Czerpiemy i czerpać będziemy z osiągnięć nauki i kultury Zachodu, będziemy przyswajając sobie wszystko, co stworzył umysł i talent ludzki i co stanowi rozwinięcie dotychczasowego dorobku kultury światowej. Nie ustąpimy jednak z naszych podstaw światopoglądowych i metodologicznych, a rozwijać będziemy twórczą ideologię socjalistyczną.

Czytelnikom polecamy ponadto inne, ciekawe pozycje nr 2 „Nowych Drog” (m. in. artykuł Janusza Groszkowskiego „Wzmocnijmy powiązania między nauką a przemysłem”, opracowania pt. „Postęp techniczny w rolnictwie a PGR”, „Blok atlantycki po trzynastu latach”; artykuł o cybernetyce (autor — Henryk Greniewski), publikację Mieczysława Lesza pt. „Problemy tempa wzrostu a rynek”.

(Ik)

czytelnicy piszą
REDAKCJA ODPOWIADA

DECYDUJE STATUT

J. Roszyk. — W Poznaniu przy ul. W., w budynku administrowanym przez Poznańską Spółdzielnię Mieszkaniową mieszka rodzina składająca się z trzech osób (rodzice i córka), która zajmuje trzy duże pokoje, kuchnię, łazienkę, toaletę i korytarz. Obok, na tym samym piętrze podobne mieszkanie 3-pokojowe zajmują trzy rodziny i każda z nich posiada dzieci. Taki stan rzeczy jest naruszeniem przepisów o publicznej gospodarce lokalami.

RED. — Mieszkania, stanowiące własność spółdzielni, wyłączone są w zasadzie spod przepisów o publicznej gospodarce lokalami (art. 1 ust. 1 pkt. 3 ustawy z 28. V. 1957 r. o wyłączeniu spod publicznej gospodarki lokalami domów jednorodzinnych oraz lokali w domach spółdzielni mieszkaniowych).

Zagęszczanie lub też dokwaterowanie do tych mieszkań dalszych najemców zależy jedynie od postanowień statutu.

„SPECYFIKI” NIE MA

Irena G. z Poznania. — Co oznacza słowo — specyfika? Bardzo często w różnych przemowieniach prelegenci używają tego terminu a mnie dziwnie ono nie przypadało do gustu. Pytałam też kilka wykształconych osób. I one nie znają „specyfik”!

RED. — Jest wyraz: „specyficzny” to znaczy — swoisty, specyficzność — swoisty charakter lub swoiste cechy, istnieje też wyraz — specyfik — w znaczeniu lekarstwo. W słownikach „specyfik” nie znalazłam.

ZAWÓD W DOWODZIE OSOBISTYM

Cz. J. — Mam dyplom wystawiony przez Izbę Rzemieślniczą w Poznaniu, w którym jest napisane, mój zawód to: mistrz ślusarsko-tokarski. Przy wymianie dowodu osobistego zażądano bym się zdecydować na „ślusarz” lub „tokarz”, bez słowa mistrz. A gdybym zdobył tytuł inżyniera-tokarza co wtedy? Czy też napisano by samo tokarz?

RED. — Komenda Miasta MO po stała się zgodnie z przepisami wpisując w dowódzie osobistym zawód „tokarz”. Mistrz ślusarsko-tokarski to stopień zawodowy a nie zawód i nie może być wpisany w dowódzie osobistym, gdzie wpisuje się tylko zawód wyuczony lub też wykonywany (według uznania obywatela).

BRAK DOKUMENTU I RENTA

Agnieszka B. — Mam 62 lata i czas pomyśleć o rencie. Martwię się jednak, gdyż tylko 17 lat mam udokumentowanych. Z okresu przedwojennego natomiast (mimo że pracowałam nieprzerwanie przez 20 lat) brak mi jakiegokolwiek dokumentu).

RED. — Do renty starszej kobieta musi udowodnić co najmniej 20-letni okres zatrudnienia. Brak Pani dowodów za trzy lata. Trzeba więc uzyskać pisemne zeznania 2 osób, które oświadczą, że istotnie była Pani pracownikiem takiej a takiej instytucji. Zeznania te winny zawierać: dane personalne zeznających, oświadczenie, że zna cel w którym składa zeznanie, określenie stanowiska gdzie Pani pracowała oraz to, skąd te dane o Pani posiada a więc np. wspólna praca, znajomość, sąsiedztwo. Sprawę tę reguluje paragraf 24-26 rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z 24. XI. 1959 r. (i)

Nowy Kodeks Karny (III)

Przestępstwa społeczno-ekonomiczne

Kontynuując omawianie części ogólnej projektu KK warto z kolei zająć się przestępstwami przeciwko własności społecznej. Poświęcony temu zagadnieniu rozdział XXI oparty został w zasadzie na ustawie z 18 czerwca 1959 roku. Są tu jednak również nowe przepisy — np. o spowodowaniu manka. Doprowadzenie do powstania niedoboru z winy nieumyślnie zagrożone jest karą 5 lat więzienia. (Wyjątkowo Sąd może uwolnić od odpowiedzialności karnej sprawcę manka, jeżeli wyrządzona szkoda została w całości wyrównana). Nowy Kodeks zawiera też odrębny przepis o przerzutach towaru w celu ukrycia niedoboru.

Chociaż rozdział XXI nowego KK traktuje o przestępstwach przeciwko własności społecznej to jednak stwierdza, że ustawa z 21. I. 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego zostanie utrzymana w mocy. Takie rozwiązanie z pewnością znajdzie żywy oddźwięk w dyskusji.

Rozdział XXVII zatytułowany „Przestępstwa gospodarcze” zawiera przepisy ustawy antyspekulacyjnej pomijając natomiast sprawę skupu talonów i KO na dewizy (obowiązujące w tym przedmiocie przepisy zostaną utrzymane). Należy tu wspomnieć, że projekt wprowadza nowe przepisy np. o umyślnym ustalaniu zaniżonych planów gospodarczych w celu osiągnięcia korzyści materialnej (kara do 10 lat pozbawienia wolności). Karą do 2 lat więzienia lub grzywną zagrożone jest pobieranie za usługi zapłaty wyższej od obowiązującej czy też przysparzającej nadmierny zysk (nasuwa się pytanie — co to znaczy „nadmierny”). Przepis ów dotyczy także przedstawicieli wolnych zawodów (lekarzy, adwokatów itp.) ale tylko wówczas, gdy za

Echa artykułu „Lanca i taczka”

Pamięć o nich żyje

Artykuł „Lanca i taczka”, zamieszczony w „Głosie” 19 stycznia br., wywołał duże zainteresowanie wśród naszych czytelników. Napłynęły do redakcji listy, autorzy ich starali się pomóc w rozszyfrowaniu nazwiska naszego, chłopskiego pamiętnikarza z powstania styczniowego. Zgłosili się także jego wnukowie. Najcenniejsze uwagi przesłał wnuk Ignacego — p. Stanisław Drygas z Leszna.

Nie można mieć już wątpliwości, że powstaniec — dragon z garnizonu ostrowskiego, napisał swoje wspomnienia z walk 1863 r. i z tułaczki po Syberii pod swoim właściwym nazwiskiem. Po powrocie z Uralu i odsiedzeniu pruskiego wyroku w twierdzy glogowskiej, musiał iść na wojnę francusko-niemiecką. Później często zmieniał pracę i miejsca zamieszkania. Przebywał w Drzewkowie i Wyciążkowie (pow. Leszno). W r. 1904 wyjechał do swoich dzieci do Westfalii. Tam w r. 1905, z okazji rewolucji rosyjskiej, wyciągnął z kufra swoje wspomnienia, czytał je lub opowiadał o swoich perypetiach i o kraju swego zesłania.

Bo jego „Wspomnienia” ukazały się już w 1892 r. „Dziennik Kujawski” wydał je w książce razem z pamiętnikami Zakrzewskiego. Drugie wydanie ukazało się w Krakowie w r. 1913, już po śmierci ich autora.

Dziś „Wspomnienia” Ig. Drygasa należą do „białych kruczków”. Jeden egzemplarz znajduje się w Bibliotece Kórnickiej, drugi jest w posiadaniu p. Józefa Jurka w Poznaniu, któremu za ich użyczenie i niektóre wskazówki serdecznie dziękuję. Również dziękuję autorom listów za ich pomoc w uzyskaniu szczegółów z życia naszego chłopca-powstańca.

J. P.

P. Antoni Szymański z Mikstatu pisze: Powołując się na Pańskie artykuły z okresu powstania styczniowego oraz na ostatnią notatkę p. „Pochwała listów” z dnia 2 bm., uprzejmie donoszę:

Dziadek mój, Józef Krzemieniecki, brał udział w powstaniach w 1831 r. w 8 pułku piechoty, 1848 r. na barykadach w Berlinie, później pod Mirosławskim, a w r. 1863, brał udział w rozmaitych oddziałach powstańczych.

Wuj mój, ks. Stanisław Klemczyński, proboszcz w Kotłowie (pow. Ostrzeszów), zorganizował w r. 1863 oddział, składający się z około 30 ludzi, przeszedł granicę koło Wieruszewa. W okolicy Bolesławca doszło do potyczki z Kozakami, w której został palaszami poćwiartowany. Tam ludność uspyła wspólną mogiłę, do której od czasu do czasu jeździła moja ciotka, i moja matka. Jeszcze przed drugą wojną światową, żyło 2 uczestników tej walki: Zemełka z Mikstatu i Brodział z Kozłowa.

List p. A. Szymańskiego i innych oraz odwiedzin naszych czytelników w redakcji, świadczą o dużych ich zainteresowaniach udziałem Wielkopolan w powstaniu styczniowym.

Mimo upływu stu lat od powstania styczniowego, pamięć o jego uczestnikach żyje i odświeżona oraz uzupełniona nowymi szczegółami, przekazana zostanie pokoleniom.

J. P.



Nakładem Książki i Wiedzy ukazały się ostatnio:

Karol Marks, Fryderyk Engels. Dzieła t. 4 i 5 str. 798, cena 60 zł. Tom czwarty zawiera prace napisane przez Marksa i Engelsa od maja 1846 r. do marca 1848 r. Tu poza „Nędzą filozofii” i „Manifestem Komunistycznym” zgromadzone artykuły publicystyczne, okólniki, przemówienia, listy i szkice dokumentów programowych. Niemal wszystkie one powiązane są z aktualnymi wydarzeniami i problemami ekonomicznymi oraz politycznymi. Większa część tomu 5 (obejmuje on okres od marca 1848 r. do lipca 1849 r.) zawiera publicystykę rewolucyjną „Neue Rheinische Zeitung”.

Systemy partyjne współczesnego kapitalizmu. S. Chodak J. Strojnowski, Z. Bauman i J. Banaszkiewicz str. 346 zł 25, Praca

z dziedziny socjologii partii politycznych państw kapitalistycznych. Jest to wyczerpujące przedstawienie pewnych elementów teorii socjologii partii i zarazem analiza niektórych systemów partyjnych.

Nakładem Naszej Księgarni ukazał się I tom powieści historycznej, Karola Bunscha pt. „Ojciec i syn”. Akcja toczy się w czasach panowania Mieszka I. Polecamy tę pozycję młodzieży. Oprawa sztywna, cena I tomu — 35 zł, str. 511.

Seria Nike (Czytelnik) wzbogaciła się o literacki autoportret Michała Priszwina pt. „Łańcuch Kościeja” w przekładzie Władysława Broniewskiego. M. Priszwin (1873-1954) należy do najoryginalniejszych pisarzy literatury światowej, a omawiana powieść odznacza się wnikliwością spojrzenia i subtelnością rysunku. Cena obu, oprawionych w płótno, tomów — 36 zł.

Czytelnik wznioł w pięknym „kieszonkowym” wydaniu „Wzły życia” Zofii Nałkowskiej. Stron 452, cena — 20 zł.

dane usługi ustalona została taryfa i gdy pobrana zapłata jest wyższa od obowiązującej.

Dział obejmujący przestępstwa przeciwko tajemnicy państwowej, służbowej i gospodarczej zawiera przepisy dekretu z 26. X. 1949 r. Nowością jest przepis mówiący, że „kto ujawnia lub przekazuje poza granice kraju wiadomości stanowiące tajemnicę gospodarczą, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3 lub grzywny”. Jeżeli tajemnicę zdradza pracownik instytucji państwowej lub społecznej, działającej w celu osiągnięcia korzyści majątkowych to czyn taki zagrożony jest karą do 10 lat więzienia.

W obowiązującym Kodeksie istnieje art. 286 mówiący o niedopełnieniu obowiązków służbowych. Jest to tzw. przepis worek, do którego „wrzuca się” dość różnorodne czyny. W projekcie nastąpiło rozbudowanie konkretnych stanów faktycznych poszczególnych przestępstw nazywanych dotychczas urzędniczymi. Nowy kodeks odrzuca jednak to pojęcie wychodząc z założenia, że zwrot „urzędnik” i „urząd” są mało przydatne w obecnym układzie organów państwowych i społecznych. Tak więc w projekcie mowa jest o „przestępstwach przeciwko działalności instytucji państwowych i społecznych”. W rozdziale tak zatytułowanym zawarte są przepisy dotyczące przestępstw:

▲ popełnianych przez pracownika instytucji (np. łapownictwo zagrożone karą do 10 lat więzienia),

▲ popełnianych przeciwko pracownikowi instytucji w związku z wykonywaniem jego funkcji (np. kto dopuszcza się nań czynnej napaści podlega karze pozbawienia wolności do lat 5),

▲ godzących w prawidłowy tok działalności instytucji (np. niszczenie lub podrabianie akt w celu uniemożliwienia prawidłowego załatwienia sprawy, za co grozi kara do 10 lat więzienia).

Szlachetne intencje — dążenie do zwalczania biurokracji — podyktowały autorom projektu również artykuł mówiący o tym, że pracownik instytucji, który będąc zobowiązany do wykonania czynności złośliwie odmawia obywatelowi jej wykonania, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3 lub grzywny.

M. Ł.



Ludziom pomagały maszyny. Nieocenione wprost usługi oddał w krytycznych dniach, radziecki pług wirnikowy ZIL-157. Wysoką ścianę śniegu łopaty maszyny zabierały bez trudu. Specjalne urządzenie wirnikowe porывало w swe obroty tony śniegu rozsypując je 100-metrową fontanną białego puchu na pobliskie pola.

Od szeregu tygodni komunikaty prasowe i radiowe donoszą o trudnościach, wywołanych nadmiernymi opadami śniegu. Zasypane drogi i tory kolejowe utrudniały, a nawet miejscami prześladowały całkowicie sparaliżowały komunikację. Transport opału, żywności i ar-

Spotkanie z zimą

sem zaciętej bitwy o utrzymanie komunikacji na drogach Wielkopolski. Wielu pracowało po 24, a nawet 32 godziny bez przerwy. Dotyczy to szczególnie obsługi maszyn, gdzie trudno było o kwalifikowanych zastępców. Również droźnicy i sołtysi pracowali ofiarne, organizując ekipy do odśnieżania szos.

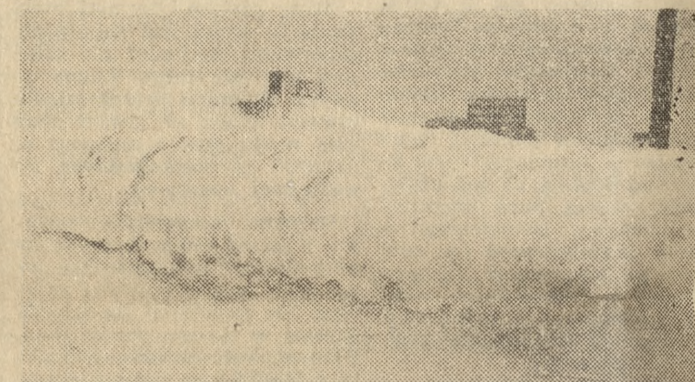
Ich bezprzykładowy wysiłek niech najlepiej zilustrują liczby. Nad oczyszczaniem dróg pracowało w ostatnim okresie 3.660 robotników, zmobilizowanych przez rady narodowe, 673 pracowników z poszczególnych rejonów WZDP, oraz 836 droźników. W pracy pomagało im 28 spychaczy, 30 pługów mechanicznych, 5 równiarek oraz 2 radzieckie pługi wirnikowe. Plonem ich wysiłku było trzykrotne przeta-

sem 6.100 km dróg, usunięcie 20 milionów m³ śniegu oraz wielokrotne posypywanie piaskiem i solą 1.600 km, najbardziej zagrożonych gołoledzią odcinków drogowych (przy jednokrotnym wysypywaniu zużywało 3.500 m³ piasku i soli).

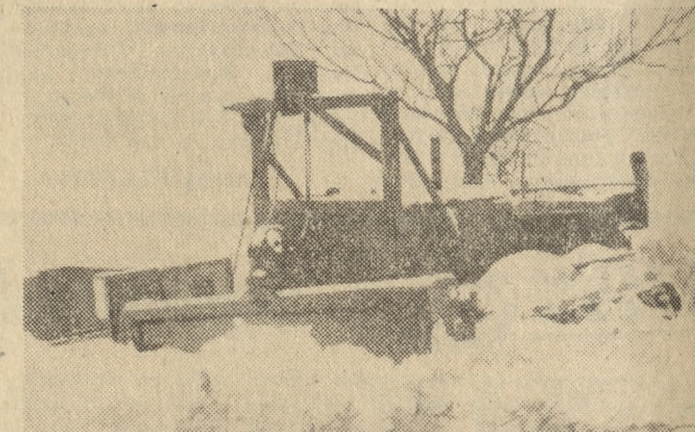
Tej jednomyślnie i gigantycznej akcji zawdzięczamy, że wiele tak ważnych placówek, jak elektro-

nie, gazownie itp. pracowały bez przerwy, że do miast docierało mleko, mięso, mąka i inne artykuły pierwszej potrzeby.

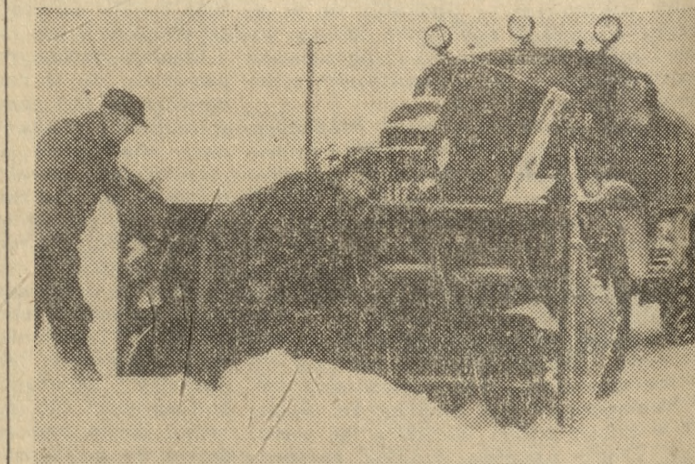
Mieszkańcy miast, chociaż czasami sarkali na zakłócenia miejskiej komunikacji, nie mieli wyobrażenia o tragicznej sytuacji, jaka panowała w wielu miejscowościach naszego województwa. Zamieszczone zdjęcia dają pewne wyobrażenie o stanie dróg.



Czy widzicie ten znak drogowy, umieszczony na skrzyżowaniu niedaleko Konina? Widoczna jest jeszcze górna część tablicy informacyjnej, resztę pokryły zwały śniegu.



Bywało i tak. Maszyna, miała usuwać śnieg, sama grzęzła w zaspach. Trzeba będzie ją wyciągnąć, aby nadal mogła pracować. O to spychacz wypożyczony z bydgoskiego Mostostal. Maszyny z Wojewódzkiego Zarządu Dróg Publicznych w Poznaniu pracowały bez awarii, jeżeli nie liczyć drobnych uszkodzeń, które natychmiast likwidowały lotne brygady remontowe.



Operator pługa wirnikowego ZIL-157 Stanisław Żerko i jego kolega Czesław Wasilewski sprawdzają właśnie działanie wirnika. Ich czujnej kontroli i stałej, troskliwej konserwacji zawdzięczamy, że maszyna ta pracowała bez przerwy dniem i nocą bez najmniejszej awarii. Bywało, że obsługa zmuszona była wykonywać nieprzewidziane prace. Wielokrotnie wyciągała z rowu samochody ciężarowe a dwukrotnie autobusy komunikacyjne. W ostatniej akcji ZIL-157 oczyścił z zasp śnieżnych 150 km najgroźniejszych odcinków szos.

Tekst: FLORIAN MACIASZCZYK
Zdjęcia: WALDEMAR PAWŁOWSKI

Luty	Imieniny
9	Apolonii, Cyryla
sobota	Słońce:
	wsch.: g. 7.22
	zach.: g. 16.52

Teatry

NIECZYNNE

Kina

OLIMPIA — ul. Grunwaldzka — g. 10, 13.15, 16.30 — „Biały kanion” (USA, 14 lat), g. 19.45 — „Człowiek, który stchórzył” — (CSRS, 16 lat)

KOSMOS (Winogrady) — dojazd tramwajem nr „15”, „16” — g. 17, 19.30 — „Pieśń purpurowego kwiatu” (szwedzki, 18 lat)

CZTERNASTKA — godz. 10, 12.30, 15.30 — „Śniegi w żalobie” — (ameryk., 12 l.); godz. 18, 20.15 — „Jak być kochaną” (pol., 18 l.)

WOJSKOWE — ul. Półna — g. 17, 19.30 — „Pułapka miłości” (USA, 16 lat)

POZOSTAŁE KINA — nieczynne.

Radio

SOBOTA

WARSZAWA I: 7.45 — Dla dzieci; 8.50 — „Rozmowy na tematy prawne”; 9 — Dla klas III i IV; 11.50 — Z cyklu: „Rodzice a dziecko”; 12.15 — „Roln. kwadrans”; 12.30 — Ubezpieczenie o wsi — wieś o ubezpieczeniach; 13 — Dla klasy IV; 13.20 — Koncert rozrywkowy; 14 — Z cyklu: „Niezapomniane strony”; 14.30 — Gra Polska Kapela; 15.10 — „Sportowy wieczny na start”; 15.25 — „Mój program na antenie”; 16.05 — Z życia ZSRR; 16.35 — Program młodzieżowy; 17.05 — Aud. Ośrodka Badań Opinii Publ.; 17.15 — Koncert muzyki popularnej; 18 — „Gaiki antymolowe emeryta Zabka” audycja T. Zimeckiego; 18.20 — Korespondencja z zagranicy; 18.30 — Kurs nauki jęz. franc.; 18.45 — Kabarek reklamowy; 19.05 — „Wędrowni muz. po kraju”; 20.26 — Sport; 20.30 — „Echa Festiwalu Europejskich”; 21 — „Program z dywanikiem” nr 28; 22.15 — Piosenki tan.; 22.30 — Mel. tan.; 23.10 — Muzyka rozrywkowa.

POZNAN: 7.50 — Muzyka; 8.35 — „Pogodne melodie”; 9 — Pieśni staro-francuskie; 9.20 — Rezerwa PI; 9.45 — Kurs nauki jęz. ros.; 10 — Koncert radiowych orkiestr rozrywkowych; 10.40 — „Rozmowy uciekinierów”; 11 — Koncert chopinowski; 11.30 — Polska muzyka baletowa; 12.15 — Gra Zespół Man dołinistów „Echo” przy ZZTK; 12.30 — Radiowa Agromówka; 12.50 — Aud. aktualna; 13 — Dostał: Wesele węgierskie — Cz. I.; 13.10 — Kultura pilnie poszukiwana; 13.45 — Dla młodzieży; 14.30 — „Z notatnika reportera”; 14.45 — Dla dzieci; 15 — Koncert muzyki popularnej; 15.30 — Dla dzieci; 16.25 — Sobotni przegląd sportowy; 16.30 — Na fali mel.; 17.12 — Aud. aktualna K. Łącznego; 17.25 — Taneczne rytmy i piosenki; 18.50 — Fel. M. Jorsta; 19.30 — „Małtasiakowie”; 21.27 — Sport; 21.40 — Koncert Zespołu J. Millana; 22 — „Trzy po trzy Zespołu Dziewiatka”; 22.45 — Karnawałowa rewia orkiestr i zespołów tan.

NIEDZIELA

WARSZAWA I: 7.20 — Muzyka; 8.05, Przegląd czasopism; 8.15 — Kwadrans mel. rozrywkowych; 8.30 — „Przekrój muzyczny tygodnia”; 9.20 — Antonio Vivaldi: Koncert e-moll op. 3 nr 4 na czworo skrzypiec i orkiestrę smyczkową; 9.30 — Magazyn Wojskowy; 10 — Dla dzieci; 10.20 — Koncert żywych; 11.40 — „Jesteśmy jednej krwi” fel. dr. Jana Zabińskiego; 12.10 — Fel. z cyklu: „Plamy na mapie”; 12.20 — Transkrypcje fortepianowe Fr. Liszta; 12.50 — Niedzielny kiermasz muz.; 13.30 — „Rozmowy z poślimi”; 13.40 — „Swojskie melodie”; 14.15 — „Zielony magazyn”; 14.30 — „W Jezioranach”; 15 — „Jarmark cudów” nr 45; 16.05 — Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 — „Srebrna szkatułka”; 17.40 — Muzyka tan.; 18 — Wyniki „To-to-Lotka”; 18.05 — Muzyka; 19.25 — „Radiowa piosenka miesiąca”; 20.26 — Sport; 20.30 — „Matysiakiowie”; 21 — Niedzielne wieczory muz.; 22 — Gra Orkiestra Tan. PR; 22.40 — Dialogi o poezji; 23.10 — Koncert muz. rozrywkowy.

Wiadomości: 6, 7, 8, 9, 12.05, 16, 20, 23.

POZNAN: 8.50 — Koncert; 9.20 — Fel. Literacki; 10.30 — Władysław Broniewski w I rocznicę śmierci; 11 — Muzyka poważna; 11.10 — Lu dzie, wśród których żyjemy; 11.40 — Słuchamy muz. ludowej; 12.15 — Transmisja z sali Filharmonii Narodowej; 13.05 — Zespół Dziewiatka; 13.25 — Dalszy ciąg koncertu; 14.15 — Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim; 14.45 — Muzyka; 15 — Dla dzieci; 16.27 — Koncert chopinowski. Wykonawca: Gery Graffman; 17.05 — Fel. na tematy międzynarodowe; 17.15 — Śpiewa „Ślask”; 17.30 — „Podwieczerek przy mikrofonie”; 19.02 — Koncert żywych; 19.40 — Estrada poetycka; 20 — Rewia piosenek; 20.30 — „Koziołki”; 21.22 — Sport; 21.25 — Felieton dr. P. Kuncewicza pt. „Uroda życia”; 21.40 — Koncert Poznańskie Piętnastki Radiodowej; 22 — Sport; 22.30 — d. c.

Wszyscy do śniegu!

Nie wystarcza już ingerencja przedsiębiorstw komunalnych

Jak nas poinformował wczoraj Zarząd Dróg i Mostów, w miniony czwartek wywieziono z poznańskich ulic ponad 5.300 m sześć śniegu. Niewiele to, jeśli się patrzy na zwały śniegu leżącego nadal na ulicach. Wczoraj natomiast, dla szybszego usuwania śniegu z chodników, werbowaniem do tej akcji pojazdów zajęły się bezpośrednio

Śnieg usuwany z ulic zwozi się na specjalnie w tym celu przeznaczone miejsca, m. in. na Łęgi Debińskie, Winogrady, „Arenę”, Al. Polska itp. Ale i tam leżące już zwały utrudniają dojazd pojazdów przywożących śnieg. Dlatego też wczoraj 8 spychaczy porządkowało drogi do tych wysypisk.

Czy tylko dozorczy?

Ostatnie opady śniegu przykryły grubą warstwą poznańskie ulice. Przechodnie mieli wówczas okazję przekonać się, którzy dozorczy wykonują swe obowiązki sumiennie, a którzy całkowicie je lekceważą. Jeszcze do dzisiaj — a śnieg padał przecież w minioną środę — leży on na wielu chodnikach.

Z drugiej strony — uprzątnięcie zwałów śniegu pociągające przez kłosa gozain, nie najezało do zadań łatwych. Niektórzy dozorczy od rana do wieczora „urzędowali” przed domami, by nie dopuścić do zasypania chodników. W wielu przypadkach praca ta przerastała jednak siły jednego człowieka, zwłaszcza jeśli dozorca jest kobietą. Wydaje się, że w takich momentach w odsznięciu chodników mogłaby pomóc lokatorzy, w imię poczucia obywatelskiego obowiązku. Chodzi oczywiście nie o jakieś systematyczne uprzątnięcie w ogóle, ale wyjątkowo teraz, gdy ilość śniegu urosła niemal do kataklizmu. Niektórym dozorcóm, jak można to zauważyć, pomaga w tych pracach młodzież. Ale nie wszędzie. A przecież obecnie, kiedy nastąpiła przerwa w zajęciach szkolnych młodzież mogłaby poświęcić choćby godzinę na tę pomoc.

Wczoraj nadeszła niespodziewana odwilż. Być może nie potrwa ona długo. Niemniej już przed południem otrzymywaliśmy z róż-

nych stron miasta sygnały, że woda z topniejącego śniegu zalewa miejscami piwnice i suterenu mieszkan. Jest więc to jeszcze jeden sygnał, że do walki ze śniegiem powinni przystąpić wszyscy, młodzież i dorośli, że nie wystarczy tu już tylko ingerencja przedsiębiorstw komunalnych. Dlatego ponawiamy gorąco nasz apel, by w usuwaniu śniegu z ulic pomagali przedsiębiorstwom miejskim i dozorcóm domowym wszyscy mieszkańcy wolni w określonych godzinach od zajęć zawodowych.

Oni nie pauzują

Już wczoraj, przy okazji informacji na temat zaopatrzenia, wspominaliśmy o pracownikach przedsiębiorstw transportowych, którzy pracując w bardzo ciężkich warunkach, dostarczają do sklepów i hurtowni wszelkie potrzebne artykuły pierwszej potrzeby.

Chcąc lepiej zapoznać Czytelników z pracą transportowców zwróciliśmy się do dyrektora Poznańskiego Przedsiębiorstwa Transportowego Handlu, E. Komorowskiego. O kilka słów na temat pracy jego zakładu.

— PPTH, zatrudniające 730 pracowników i posiadające 282 samochody (z tej liczby około 220 na chodzie), zaopatruje mieszkańców Poznania we wszystkie artykuły zarówno spożywcze jak i przemysłowe. Samochody ze znakami PPTH od wczesnych godzin rannych, kiedy to zaczyna się rozwiozić pieczywo (mleko dostarczają mleczarnie własnym transportem), aż do późnego wieczora, bez przerwy są w ruchu. Już w normalnych warunkach praca dyspozytorów, kierowców, brygad spedycyjnych czy pracowników warsztatowych jest bardzo ciężka. Wszystkie wozy garażują bowiem pod gołym niebem, na placu przy ul. Kazimierza Wielkiego, co nie wpływa dodatnio na ich stan techniczny, amortyzację czy długość przebiegów. W okresie wielkich mrozów, dzięki pomocy Dyrekcji MTP i Poznańskich Zakładów Obuwicznych, udało się w jednej z hal targowych umieścić około 40 wozów, przeznaczonych głównie do pracy w godzinach rannych. Pozwala to bez przeszkód, mimo fatalnych warunków atmosferycznych, dostarczać do sklepów pieczywo.

— W styczniu — kontynuował dyrektor E. Komorowski, — wyładowaliśmy 178 wagonów dla handlu, nie licząc dostaw prosto z przemysłu do sklepów. Nasz tabor jest w ponad 50 proc. przestarzały. Dużo wozów pracuje powyżej 10 lat. Nic więc dziwnego, że kierowcy i brygady warsztatowe mają wiele kłopotów z uruchamianiem pojazdów. I tutaj trzeba podkreślić wyjątkową koleżeńską, jaką wywdatniła się w obecnie trudnym okresie. Wszyscy pomagali sobie nawzajem i tylko takiej postawie załogi zawdzięczamy, że dostawy najniezbędniejszych

artykułów przebiegały bez zakłóceń.

Zapewniliśmy załozę możliwość jak najlepsze warunki. Wszyscy otrzymali ciepłą odzież ochronną, a pracownicy warsztatowi, którzy pracują w nieopalanym pomieszczeniu — gorącą pożywną zupę. (st)

„Ramzesik” nam dorasta

Dwa lata temu, wiosną, odnotowaliśmy fakt jego narodzin, upamiętniony natychmiastową prezentacją w świetle ramp scenicznego klubu w DS-ie im. H. Sawickiej. Od tego czasu „Ramzesik” dorobił się pięciu premier, z których ostatnia stała się prawdziwym wydarzeniem na młodzieżowej scenie amatorskiej. „Śpiewami historycznymi, czyli farsą bulwarową bez happy-endu” ten żywoty i ambitny zespół działający przy UAM, dał ponownie znać o sobie i dowiódł, że nie wszystkim amatorom „zabawa w teatr” szybko się nudzi.

Po „Modliszce”, która osiedliła się w „Od nowie” (tyle ma tylko wspólnego ze studentami), „Ramzesik” jest dziś właściwie jedynym zespołem w środowisku poznańskim, który nie zdrzemnął się i nie rozsywał; przeciwnie, grupuje wokół sie-



bie coraz to nowe grupy młodzieży, zainteresowanej teatrem. A poza tym sięga po coraz to nowe, śmiałe i oryginalne w treści i formie teksty i pomysły inscenizacyjne.

Obecnie np. „ramzesikowcy” wzięli na warsztat eksperymentalną sztukę grupy młodych warszawskich poetów, noszącą tytuł „Sen o drodze”. Adapiował ją do polskiej sceny Witold Rąbkowski.

„Śpiewy historyczne” — z których pochodzi zamieszczone zdjęcie — i wspomniany wyżej „Sen” zaprezentuje „Ramzesik” na gościnnych występach w warszawskiej „Stodołę”, dokąd wyjedzie na specjalne zaproszenie, w połowie bm.

Po powrocie zespół, który bynajmniej nie zamierza zrezygnować z przedstawień typu estradowego, przygotowywać będzie na swej scenie teatr piosenek. Jest to uduchawiający montaż nowych, nie wykonywanych dotąd nigdzie piosenek, opracowany przez W. Rąbkowskiego i B. Szarka.

W dalszych jeszcze zamierzeniach repertuarowych ulokowane już jednoaktówkę Mroźka pt. „Zabawa”.

Wystawy

KLUB MPK — ul. Ratajczaka — wystawa pasteli Antoniego Zydronia. — Wystawa czynna od godz. 10—20.

Dyżury pełnią

SZPITAL IM. ŚWIECICKIEGO — chirurgię — Al. Przybyszewskiego nr 49 — telefon nr 62-11; SZPITAL IM. FR. RASZEJ — internę — ul. Mickiewicza nr 2 — telefon nr 13-40;

WOJEWÓDZKI SZPITAL DZIECIĘCY — chirurgię dziecięcą — ul. Józefa nr 8/9 — telefon 512-96.

STACJA POGOTOWIA RATUNKOWEGO M. POZNANIA — ul. Chelmońskiego nr 20, tel. 544-44; POWIATOWA STACJA PR — ul. Kościuszki nr 102 — telefon 86-86;

APTEKI: Armii Czerwonej 26, Kraszewskiego 12, Dzierżyńskiego 349, Mazowiecka 12, Starolecka 79 (tylko dyżur nocny), Głogowska 47, Strzelecka 33/35.

18 LAT nowego POZNANIA

Od odbudowy do szkół — pomników

Poznań należy obecnie do jednego z największych w kraju ośrodków szkolnictwa wyższego. Przed wojną działały w mieście trzy wyższe uczelnie, do których uczęszczało około 4 tysiące studentów. W czasie działań wojennych w lutym 1945 r. gmachy tych uczelni uległy poważnemu zniszczeniu.

Po odbudowie zniszczonych i powstaniu kilku nowych wyż-

szych uczelni w Poznaniu z nauki w nich korzysta obecnie ponad 15 tysięcy studentów. W minionych kilkunastu latach poprawiły się także warunki socjalne studiującej młodzieży. Wybudowano osiedle na Winogradach, powstało kilka nowych domów studenckich w centrum, a w budowie znajduje się ośrodek studencki na Ratajach. Obecnie każda uczelnia posiada własne domy studenckie. Dla porównania warto podać, że przed wojną tylko 4 proc. akademików otrzymywało stypendia, a obecnie korzysta z nich zaledwie od roku i kilkunastu studiów, od 55 do 95 procent słuchaczy.

Nie mniejsze osiągnięcia trzeba także zanotować w zakresie szkolnictwa podstawowego. W 1939 r. mieliśmy w Poznaniu 65 budynków szkolnych. W 1945 r. 7 budynków uległo całkowitemu zniszczeniu, a dwa obiekty w 80 proc. Dzięki odbudowie niektórych szkół, w 1949 r. było ich już w mieście 66. Pierwszym nowym obiektem szkolnym, który oddany został do użytku w 1948 r. była szkoła TPD przy ul. Szamarzewskiego. Natomiast w latach 1950—60 wybudowano 31 nowych szkół podstawowych. W latach 1961—62 stanęło w Poznaniu 6 dalszych nowych szkół. W sumie od 1945 r. do końca 1962 r. oddano do użytku poznańskim dzieciom 37 nowych, przestronnych obiektów szkolnych z 564 izbami. Pod koniec ub. r. na 1 izbę przypadało u nas 63,1 ucznia.

Osobny rozdział w 18-leciu Poznania stanowi budowa szkół Tysiąclecia z funduszy społecznych. Dotychczas powstały w mieście cztery szkoły-pomniki, a dwie dalsze — na Jeźcach i Starym Mieście — znajdują się w budowie. Za społecznie przekazane pieniądze przystąpił w tym roku do budowy kilku dalszych obiektów szkolnych Tysiąclecia.

W 18-leciu nastąpił także poważny rozwój szkolnictwa średniego. W tym okresie powstało 6 nowych obiektów z 60 izbami oraz 38 pracowni. Obecnie w mieście czynnych jest 9 liceów ogólnokształcących oraz 61 szkół zawodowych.

W 1945 r. znajdowały się w Poznaniu 32 przedszkola, korzystało z nich 1.520 dzieci; obecnie mamy 84 przedszkola, do których uczęszcza ponad 7.300 dzieci. (an)

Wielkopolskie

Młodzież z Puszczykowa. — Odwiedzimy nowe lokale rozrywkowe. (354)

St. Chojnacki. — Betoniarce do wyrobu pustaków nikt nie wypowie. (370)

W. Krolopp. — Niestety, gazet o które pan prosi nie posiadamy. (384)

Regina B., ul. Ostroroga. — Komenda Ruchu Drogowego M. stwierdziła niedostateczną oświadczenie przy wylocie ul. Ostroroga, zagrożające bezpieczeństwu ruchu. W związku z tym, skierowano do Prezydium Rady Narodowej wniosek o zainstalowanie dodatkowej lampy. (392)

Pasazierka. — Przyczyny wypadku „13” nie są jeszcze ustalone. (374)

M. Cz. Poznań. — Nie podaje pan numeru sklepu przy Armii Czerwonej i dlatego trudno nam interweniować. (374)

Promienista 100. — Prosimy o wiadomości nas, czy już jest światło na Waszej ulicy. (180)

Renata Prz. — O przyjęcie na Studium Dziennikarskie mogą ubiegać się osoby posiadające dyplom ukończenia wyższej szkoły z tytułem magistra lub zaliczenia 4 rok studiów w szkole wyższej. Najpierw więc musi Pani zapisać się na studia. Konkretnych danych, czy w tym roku będzie można studiować filologię angielską — jeszcze nie ma. (181)

INFORMUJEMY

Komenda Miejska MO w Poznaniu komunikuje, że w jednym ze sklepów „Delikatessy” w Poznaniu została znaleziona większa ilość pieniędzy w banknotach. Osoba poszkodowana proszona jest o zgłoszenie się w Komendzie Miejskiej MO, pl. Wolności 16, pok. 7 w godz. od 8 do 16.

W ramach „poniedziałków poznańskich”, organizowanych przez Towarzystwo Miłośników Miasta Poznania, odbędzie się 11 bm. o godz. 19 wykład mgr. Ligii Wilkowskiej p. t. „Marcin Rożek”. Wykład odbędzie się w Pałacu Działyńskich, Stary Rynek 78/79a. Wstęp wolny.